

# ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

PRENUMERATA: z przesyłką  
poczt.  
W Polsce miesięcznie: 80 gr.  
W Ameryce rocznie: 2 dolary.

Cena  
numeru **20 groszy**

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego  
Na pierwszej stronie . . . 60 gr.  
W tekście . . . . . 40 "  
Nadesłane . . . . . 20 "  
Ogłoszenia . . . . . 10 "  
Kolumna 3-łamowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. 3-go Maja 7. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

**TREŚĆ:** Prawdziwi legjoniści służą tylko Polsce — Kolonja wakacyjna dla dzieci szkolnych w Błażowej — Z Rady miejskiej — Z Ulanowa — Z Łańcuta — Kronika.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską”.

W dziesiątą rocznicę

## „CUDU WISŁY”.

15-VIII.  
1920.



15-VIII.  
1930.

Nadchodzi dziesiąta rocznica doniosłej chwili dziejowej, dzień 15-go sierpnia, rocznica „Cudu nad Wisłą”.

I Kościół i Naród obchodzi to dziejowe zdarzenie. Kościół katolicki święci „Cud nad Wisłą” i jako podziękowanie Najwyższemu, że odwrócił niebezpieczeństwo zniszczenia wiary przez bezbożne hordy bolszewickie, które wydały wojnę Krzyżowi. Naród święci ten dzień wielkiego zwycięstwa nad nieprzyjacielem, który zalawszy prawie dwie trzecie kraju stanął nad Wisłą pod samymi murami Warszawy do zadania ostatecznego ciosu naszej państwowości i niepodległości.

Ukochany nasz Żołnierz bosy i obdarty, ścigany setki mil od Kijowa i z nad Berezyny przez przemożne siły bolszewickie, a tu pod murami stolicy skupił się w sobie i wsparty jednością całego narodu i opiekunkami skrzydłami Niepokalanej, której Wniebowzięcie dnia 15 sierpnia obchodzimy, w tym właśnie dniu stanął do odwetu i odparł nawałę bolszewicką.

W sierpniu w r. 1920 naród przeżył wzniosłą chwilę jedności, miłości wzajemnej i ufności w pomoc Bożą. Zamilkły waśnie i walki stronnicy, zamilkły waśnie i walki klasowe wobec groźnego niebezpieczeństwa, Żołnierz, Naród, Wodzowie, wszyscy stanęli przy jednym kowadle, na którym płonął ogień Miłości i Poświęcenia dla Ojczyzny i Bóg Sprawiedliwy sprawił Cud, bośmy wówczas nań zasłużyli.

Polska stała się znów Przedmurzem Chrześcijaństwa. W imię Chrystusa ocaliła Siebie.

Żołnierz głodny, obdarty i bosy uratował Polskę przez miłość i poświęcenie — Naród uratował Państwo przez jedność i zgodę. W „Cudzie nad Wisłą” mamy i na dzisiaj przykazanie, szukać ratunku w naszym upadku moralnym i gospodarczym — w „Cudzie nad Wisłą” mamy wytoczone ścieżki, które należy iść do Wielkości i Potęgi. Na kowadle pracy — w ogniu miłości — uczuciem, zgodą jednacy, wspólnie kuć mamy klucze dla przyszłości.

Święćmy zatem „Cud nad Wisłą”, ten dzień pierwszego nad bolszewikami zwycięstwa, święćmy w całym skupieniu duchowym jako Polacy i katolicy!

Za Komitet obchodowy:

Inż. Jan Żurowski  
zastępca przew.

Jan Chudzik  
sekretarz.

Ks. Michał Tokarski  
przewodniczący.

# Prawdziwi legjoniści służą tylko Polsce.

W „Szańcu“ ukazał się znakomity artykuł „O przeszłości Legjonów“. Autor legjonista emer. generał, Kukiel, prostuje niektóre pojęcia o Legjonach, jakie się rozpowszechniają z powodu wyzyskiwania krwi bohaterów przez „sanatorów.“

W legjonach, pisze gen. Kukiel były dwa typy: żołnierze, dla których Polska była celem i politycy, wyzyskujący legjony, jako atut i narzędzie akcji politycznej. Grupa polityków i spiskowców rosła kosztem grupy żołnierzy.

„To też na zjazdach legjonistów oddawna na dalszym są planie dawni legjonowi dowódcy pułków, bataljonów, szwadronów, kompanij i baterij, dowódcy bojowi. Ton nadają politycy, spiskowcy, wywiadowcy, którzy częścią byli niegdyś żołnierzami legjonowymi, częścią zaś chodzili tylko w mundurze legjonów. Oni też — nie żołnierze-legjoniści — stanowią główne kadry obozu rządzącego i urabiają ogół b. legjonistów na jego narzędzie polityczne.“

W ciągu całego trzylecia legjonów — aż do 1917 r. — dogmatem, ogłoszonym przez samego Komendanta w pierwszej brygadzie, a milcząco przyjętym przez inne brygady, była gotowość bezwzględnej podporządkowania się przyszłemu rządowi polskiemu i wiernej, lojalnej służby temu rządowi. Była w masie legjonistów-żołnierzy żarliwa tęsknota do tej chwili, gdy powstanie rząd polski, gdy wolno będzie poświęcić się wyłącznie żołnierskiej służbie, gdy odpadnie dualizm, targający psychiką wojska, a pozostanie mu tylko właściwa jego rola. Przyszły lata, gdy mobilizowano moralnie byłych legjonistów do walki przeciw legalnemu rządowi własnej ojczyzny.“

Tu wymienia generał Kukiel szereg świetlanych postaci legjonistów, którzy czasów dzisiejszych nie dożyli.

„Staje w oczach Herwin, człowiek, którego ofiarność posuwała się do abnegacji, którego bolały skromne przywileje ofiera, który nie wytrzymał hulaszczego tonu masowej brygadowej biesiady, który w powtarzanych wciąż okrzykach na cześć jednostki, czy jednostek, wyczuwał pretorjaństwo i ostro, z goryczą upominał się, by pamiętano o prostym żołnierzu szeregowcu, niosącym na swych barkach główny ciężar służby. Staje w oczach Pększyc-Grudziński, o typie i wizerunku grotgerowskich powstańców, uosobienie w swej doczesnej służbie twardego, ofiarnego obowiązku, pełnionego z największym natężeniem duchowem, ale ponad doczesne sprawy sięgający wzrokiem w rzeczy wieczne. Staje w oczach wrażliwy, subtelny poeta i historyk, Długosz, ze swym głodem duchowym, z tęsknotą za głębszym tonem żołnierskiego życia, obawą przed pretorjaństwem, przed utożsamieniem sprawy z człowiekiem, przed zatraceniem własnych kryterjów ideowych i moralnych. Staje w oczach Stanisław Krynicki, usposobienie skrupulatnej sumienności, lojalności żołnierskiej i niezależnej samotnej myślowej pracy. Staje w oczach Staś Szumski, modlący się ze Słowackim o serce żołnierza — „we krwi czyste.“ Wszyscy oni narzrojone mieli dusze na ton „Kordjana“: „A gdy kraj ocale... ja się w chwili ofiarnej, jak kadzidło spalę“. I niechaj nikt nie mówi, że taką była chwila. Takim byłoby ich całe życie.

„Od Ojczyzny nie żądaliby „nagrody“, którą od szeregu lat ma Polska dłużną być legjonistom.

Żądaliby co najwyżej możliwości służenia jej ofiarnego, odrzuciliby wszystko, co by im dawano, by móc żyć i ofiarnie pracować dla Polski, Władzę, gdyby w ręce im doszła, przyjmowaliby jako postannictwo, z dreszczem, wywołanym przez potężne poczucie odpowiedzialności względem narodu.

Do tych, poległych młodo, biegnie myśl ku późniejszej mogile, mogile starca, twardego żołnierza, niezłomnego żołnierza i niestrudzonego sługi ojczyzny, spracowanego i schorzałego, a wciąż dźwiganego przez potęgę ducha, nieugiętego w boju i w ciężkich wewnętrznych sprawach, nie znającego innych dróg, jak proste, innej polityki, jak dosłowne wypełnienie słowa żołnierskiego... Gdy generał Zygmunt Zieliński przybywał kiedyś do Warszawy, witany przez tłum uwielbiających go oficerów i w jakimś przemówieniu porównano starego, zaciętego i niezłomnego wodza z Czarnieckim, zachnął się: „Co pan mówisz? Ja i Czarniecki? Nie dla mnie to święte imię!“ I w tej chwili właśnie odczuli wszyscy, że w porównaniu nie było przesady. Ale żołnierz ten, jak Czarniecki, nie dla rangi, nie dla kariery służył, nie dla honorów. Gdzie go postawiono starał się być najwierniejszym ze sług ojczyzny, gdy służyć nie było mu już danem skończyły się jego siły żywotne. I lepiej dla niego, że odszedł w porę.

O tych przedstawicielach legjonów — tych i im podobnych — myśli się dzisiaj z rozpaczą, że trzeba bronić ich pamięci i całej tej przeszłości przed teraźniejszością, która legjonistów, jako obóz polityczny postawiła u władzy i przeciwstawiła większości narodu: dzisiaj, gdy „żołnierska nuta“ przeszłości legjonowej brzmi w uszach wielu jak buta żółdacka“.

## Kolonja wakacyjna dla dzieci szkolnych w Błażowej.

Za staraniem Komitetu Ogólnego Związku Kół Rodzicielskich Szkół powszechnych w Rzeszowie, którego prezesem jest p. dyrektor Żurowski, powołano do życia kolonje wakacyjne, z których już drugi rok z rzędu korzystają dzieci biednych rodziców, oraz tych, którzy są członkami Kasy Chorych.

W roku bieżącym stworzono jedną wspólną kolonję dla chłopców i dziewcząt w Błażowej, z kwaterą w tamtejszej szkole.

Wyjazd dzieci opóźnił się nieco, a to z powodu rezygnacji (w ostatniej chwili) z kierownictwa prof. Pivirrotto. Kto wie, czy otwarcie kolonij byłoby wogóle nastąpiło, ponieważ nikt z nauczycielstwa nie chciał objąć kierownictwa, gdyby nie p. Grocholska Marja, która jedynie dlatego, aby nie dopuścić do udaremnienia w tym

kierunku trudów, podjęła się tej misji zupełnie bezinteresownie.

Mając dwie córki, i którym w roku bieżącym Kasa Chorych przyznała wyjazd na rzeczoną kolonję, interesowałam się takową i pojechałam w niedzielę do Błażowy dla zwiedzenia kolonij. Przyjechawszy przedstawiłam się tak, że p. Grocholska wzięła mnie mylnie za członka Komitetu i w ten sposób miałem możliwość zobaczenia całego urządzenia kolonij.

Pani Grocholska, osoba bardzo uprzejma, oprowadza mnie po szkole i zaprowadziła do kuchni i spiżarni. Następnie wchodzimy do sali jadalnej dla dziewcząt. Taka sama sala jadalna obok dla chłopców.

Na piętrze w 3 klasach mieszczą się dziewczęta a w jednej osobno chłopcy. Dziewcząt wszystkich jest 67, a chłopców 24. Na drzwiach każdej klasy wypisany regulamin, do którego mają się dzieci ściśle stosować podczas całego pobytu na kolonij. W klasach pustych, bo dzieci na nabożeństwie w kościele.

W końcu wchodzimy do klasy przeznaczonej na pokój dla p. Grocholskiej i jej matki staruszkowej, którą z konieczności musiała zabrać ze sobą. — Tu dopiero widzi się tę ofiarność i poświęcenie p. Grocholskiej, która prawie z całym za

## Program święta „Cudu Wisły“

14/VIII. wieczorem capstrzyk orkiestry kolejowej.

15/VIII. 1) Uroczyste nabożeństwo z kazaniem okolicznościowym w kościele farnym o godzinie 10:30.

2) Przemówienie na placu farnym.

3) Złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza przez delegacje.

## Rusin jest Polakiem obrządku greckiego.

(Według dokumentów historycznych).

(Dokończenie.)

Uporządkowawszy sprawy w Kijowie, wracał Chrobry spokojnie do Poznania. W powrotnej drodze napadł na niego podstępnie Jarosław, zebrawszy tajemniczo liczne wojska. Bolesław szybko sprawił swoich rycerzy, rozbił i rozpedził wojska napastników. Zwycięstwo zawdzięczał jeździe, którą kształcił całe życie. W czasach, gdy nie było gościńców, szybko przebiegała ona z miejsca na miejsce, atakując niespodziewanie wroga.

Teraz wkroczył na Podole i w ziemi Czerwińskiej powypedał z grodów załogi ruskie, a zastąpił je wojskami polskimi. Latopis ruski Nestor pisze, że cesarz niemiecki chcąc łatwiej pokonać Mieszka I, księcia Polan zachodnich wezwał Włodzimierza, księcia kijowskiego, aby zaatakował go od tyłu na wschodzie. Włodzimierz 981 r. napadł na bezbronno Mieszka i zabrał mu grody: Przemyśl, Bełz, Czerwonogród, Trembowłę, czyli dzisiejszą Małopolskę wschodnią. Grabież Włodzimierza wróciła teraz do Polski, jako do odwiecznego właściciela.

W następnych latach ilekroć Niemcy atakowali Polskę na zachodzie, buntowali Ruś, aby ją

równocześnie napadała na wschodzie. Dwa ognie dwa fronty, trudna obrona:

Światopełk odzyskawszy tron w Kijowie przy pomocy Chrobrego, mścił się teraz na przeciwnikach, którzy sprzyjali Jarosławowi. Poczuli oni spiskować i szukać pomocy w Skandynawji. Jarosław otrzymawszy posiłki, zdobył Kijów, i kazał Światopełka zamordować skrycie, aby znowu nie szukał pomocy w Polsce.

Teraz osiągnął Jarosław nareszcie cel swoich zabiegów. Został wielkim księciem w Kijowie bez rywala. Duchowieństwo obrz. greckiego popierające jego politykę, triumfowało. Jarosław kazał podstępnie wymordować pozostałych przy życiu braci i zjednoczył w swem rękupanie ruskie Włodzimierza W.

Kazał znowu uczyć Polan, że są Rusinami, że język ich polski jest ruski, że wiara jest ruska, że obrządek grecki jest ruski.

Istniejące dotychczas prawa wśród Polan w rozmaitych okolicach, kazał zebrać w jedną księżkę, przerobić według potrzeb nowego państwa i narzucił potem narodowi. Zbiór tych praw nazwał Ruską prawdą.

Umarł Jarosław 1054 r. i podzielił państwo między pięciu synów. Kazał oni dać ojcu przydomek „Mądrego“ dlatego, że był chytrzejszym od braci, kazał ich zamordować i, sam pochwycił władzę w swoje ręce. Podobnie nazwano Włodzimierza Wielkim i Świętym, chociaż zamor-

dował swego brata i zagrabił jego ziemię. Według paragrafów „Prawdy ruskiej“ za zabicie człowieka, powinna się zemścić rodzina, chyba że zapłaci głowszczyznę. Za Warego Rusa 80 grzywien, za Polana 40 grzywien, a za niewolnika cenę, za którą był kupiony.

Jest to bardzo ważny dokument. Dowodzi on, że chociaż 150 lat minęło od czasu opanowania Polan przez Warego Rusów, nie ziali się oni z ludnością, lecz mimo małżeństw mieszanych stanowili oni odrębną kastę rządzącą. Mówili językiem tym samym, wyznawali religję w obrządku greckim, ale czuli się w duchu germanami, obcymi ujarzmionej ludności, którą trzeba wyzyskiwać.

Kniaziom chodziło o to, aby utrzymać się przy tronie, bojarom, aby mieli przodujące stanowiska popłatne, a duchowieństwu, aby obrządek był źródłem obfitych dochodów. Religja Chrystusa była płaszczem, obrządek zaś grecki środkiem politycznym do panowania nad ludem podbitym.

Z pokolenia na pokolenie zacierała się świadomość polskiej narodowości wśród Polan południowych. Zapomniano o naukach Chrobrego religja, ani obrządek nie powinny tępić narodowości, lecz pomagać jej do wzrostu, potęg i szczęścia.

parciem się siebie, pracuje dla tych, których opiece jej powierzono. Wskazuje mi właśnie na 3 łóżeczka, na których leżą 2 dziewczynki i jeden chłopczyk. Ponieważ dzieci te zasnęły więc z obawy przed jakąś zaraźliwą chorobą zabrała je z klasy do swego pokoju. Przez trzy noce tak sama p. kierowniczką kolonii, jak i jej Czciogodna Mamusia — nie spały, czuwając nad chorem, ponieważ lekarz, którego p. Grocholska wezwała telefonicznie, po zbadaniu dzieci pozostawił potrzebne lekarstwa i polecił zwracać baczną uwagę na postęp choroby.

Ale za to matka p. Grocholskiej ze zmęczenia, i niewyspania zachorowała i leżała w łóżku a nie wiele brakowało, ażeby i sama kierowniczka kolonii położyła się do łóżka.

Wychodzę naprzeciw przywitać się z dziećmi. Wracają one wszystkie z kościoła w parach, pod opieką p. p. Wójcikówny i Lipkówny, a chłopcy pod kierownictwem p. Stanisława Kadyły. Wszyscy troje po maturach seminarjalnych.

Witam się ze swymi bachorami, które uśmiechnięte i rozpromienione biegną do mnie z rozłożonymi rękami. Młodsza opowiada mi zaraz całą litanję o kolonii jak im tu dobrze i wesoło, a wkońcu mówi, że jej za 5 dni już dwa kilo przybyło na wadze. Dzieci zadowolone bardzo, no a nie trzeba dodawać, że tatuś ich jeszcze więcej.

Niedługo potem zadzwoniono na obiad. Obiad składający się jak zawsze z trzech dań, a dzisiaj na pierwsze jest zupa kartoflana z zadróbką mięsa i jarzyn, na drugie kaszka krakowska gotowana z masłem, następnie każda porcja posypana słoninką, na trzecie kompot z porzeczek. A więc obiad, jak się sam przekonałem bardzo smaczny i dobry, a dla dzieci jedyny.

Proszę sobie wyobrazić, jakiego nakładu pracy potrzeba, ażeby w każdy dzień obmyśleć, co dla 91 dzieci (nie licząc w tem służby) podać należy. Widziałem jednak, że p. Grocholska potrafiła wszystko tak świetnie zorganizować, że wszelka praca odbywa się tu prawie automatyczną zręcznością. Prawą jej ręką, jak mi sama opowiadała, jest p. Brydak, emeryt kolejowy, człowiek niezmordowanie czynny.

Byłem też pewny, że rodzice, których dzieci pozostają na kolonii pod tak troskliwą opieką, okazą dla tych wszystkich, którzy nie szczędzili swych trudów, wdzięczne serce. Tymczasem znalazły się niestety jednostki, które potrafiły rozgłaszać po Rzeszowie fałszywe wieści, a nawet pisze się do dzieci listy o takiej treści, której urywek dosłownie przytaczam: „A widzisz, przecież jeszcze miałaś w domu tyle chleba, że było co do ust włożyć, to cię wywieźli tam, żebyś głodowała“.

Pomijając, iż jest to bezszelne kłamstwo, pytam się, czy znajdzie się w przyszłości ktoś, kto by po całorocznej harówce w szkole zechciał poprowadzić taką kolonję i to jeszcze zupełnie bezinteresownie, gdzie od godziny 6 rano do godziny późnej wieczór trzeba bez przerwy pracować, a wkońcu dla zachęty do tej pracy mieć tskie przyjemności, jak to wyżej przytoczyłem.

St. Kuta.

## Z Rady miejskiej.

W dniu 30 lipca odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na której miano dokonać losowania ustępującej połowy radnych i ich zastępców. Pomimo tego zainteresowanie okazała... galerja dosyć silnie obsadzona, czego bynajmniej nie było widać na sali, dobrze przereźdzonej, szczególnie na ławach katolickich.

Jak zwykle, była to nie rada, ale familijna pogadanka pod przewodnictwem p. burmistrza.

P. Krwawicz zgłosił interpelację fajerwerkową o unormowanie plac robotników dziennych, a nadto o zwrot wkładek ubezpieczeniowych pracownikom zakładów przemysłowych.

P. Prezes potraktował interpelację także w tym duchu jak była zgłoszoną i odpowiedział, że gdy czas na to przyjdzie, to się zrobi, a p. Krwawicz... zupełnie był zadowolony, uśmiechając się pod nosem.

Drugą interpelację zgłosił p. Przemykalski o połączenie dwu kanałów, przy ul. Hetmańskiej, rozsądników wszelkich chorób.

Do komisji reklamacyjnej, przy wyborach uzupełniających do R. m. wybrano radnych: Buczyńskiego, Uzarskiego, Dr. Hopfena i Feiwla. Następny punkt porządku dziennego: Sprawoz-

danie Komis. rewiz. K. Kasy Oszczędności za II. kw. nie został wyzyskany, gdyż na propozycję p. burmistrza, aby z niego zrezygnować, bo tam niema nic ciekawego, kilku radnych pokłamało głowami, inni pomruczeli i na tem się skończyło. A więc Kasa Kom. nie jest interesująca według p. prezesa lecz „Ziemia“ z szeregiem swych artykułów o Kasie, jest zupełnie innego zdania. Natomiast poświęcił p. burmistrz kolonijom wakacyjnym dla dzieci dłuższy czas, zabawiając radnych anegdotką, jak to niespodzianie do Błażowej zajechał, jakto żmija gdzieś, kogoś chciała ukąsić, jakieś dziecko zachorowało nie na mumsa, ale na gruczoły i t. p. banialuki.

Ze sprawozdania p. burmistrza o swych spacerach po ministerstwach dowiedzieliśmy się, że budżet odesłany w drodze rekursu do Min. Skarbu do dnia 4 lipca nie został tamże załatwiony, bo referenci są na urlopiach, ale teraz przychodzi na niego kolej. Gmina więc rządzi się bezbudżetowo i wydatkuje pieniądze, przenosząc gotówkę z jednych działów budżetu na inne, zupełnie samowolnie, a nawet na różne potrzeby w miesiącu lipcu zaciągnęła większą pożyczkę. (wtem na półstron. ogłoszenia w Gazecie rzeszow.) Cała nadzieja w subwencji na budowę szkół, którą Ministerstwo Oświaty przyrzekło dać... gdy będzie miało.

Wynurzenia p. prezesa zupełnie radzie wystarczyły, trochę się poskrobano po głowie, trochę się pośmiano, a resztę przyjęto do wiadomości. Jednym słowem idylla, jakiej rada od lat nie pamięta.

Ale znalazła się sposobność i do sprzeciwu, gdy p. prezes podał do wiadomości, że wojsko chce w koszarach umieścić amunicję.

Humor nie opuszczał sali do końca, gdyż okazało się z dowcipnego wyjaśnienia p. prezesa, że budżet w r. 1926 przewidujący między innymi wydatki na wychodki publiczne, lepsze oświetlenie miasta i t. p., a których Ministerstwo nie chciało; uznać tamże... zginął, zaczęto uchwalono wniosek o cofnięcie skargi do Naj. Trybunału Adm.

Podczas referatu inż. Jaśkiewicza o regulacji ulic W. Pola i Piastów wywiązała się między p. Krwawiczem a Dr. Krausem namiętna polemika o odszkodowaniu za grunta, które będą musiały być zabrane pod drogę, w rezultacie uchwalono grunta wykupić częściowo tego roku.

Wreszcie omawiano sprawy osobiste, których referentem był Dr. Wilusz, a równocześnie sprawę podatku postojowego, potraktowano jako poufne, usuwając galerję.

Wkońcu dokonano losowania połowy członków i zastępców Rady miejskiej, którego wynik podaliśmy w poprzednim numerze.

Technicznie odbywało się to w ten sposób, że kartki z nazwiskami radnych odczytane i potasowane rozkładano na stole a następnie jeden z radnych (z każdego koła inny) wywołany przez p. burmistrza odpowiednią ilość kartek wybierał z pomiędzy rozłożonych na stole.

R.

### Z Ulanowa.

**Niedoszły pomnik.** Uszczęśliwiając swoją osobistością wszystkie mniej więcej stronnictwa, znalazł się p. Marjan Kunik, nauczyciel z Ulanowa w B. B., i stał się żarliwym propagatorem regimu pomajowego. W ostatnim czasie zapragnął uczcić Dziesięciolecie Odrodzenia Polski pomnikiem Piłsudskiego, obiecując sobie po tym wyczynie uzyskanie „posadki“ inspektora szkolnego, to znów posta w B. B. Społeczeństwo tamtejsze oburzone jego projektem, twierdząc słusznie, że zamiast figurki na plantach, lepiej było uczcić Dziesięciolecie pomnikiem żywym, np. ochronką. Mimo jednak dużych wysiłków ze strony p. Kunika, godniejszych lepszej sprawy, mimo wciągania do Komitetu ludzi bez ich zgody i wiedzy, projekt jego zakończył się fiaskiem, bo ludzie zrozumieli, że nie czas budować pomniki, które trzeba będzie wkrótce znosić, kiedy wokoło bieda i nędza. Czy jednak p. Kunik za dobre chęć zostanie inspektorem, niewiadomo? potem zaś nigdy!

### Z Łańcuta.

Miasto nasze zwiedza wielu zagranicznych gości, bawiących u tutejszego Ordynata Al. Jr. hr. Potockiego z okazji przybycia Jerzego hr. Potockiego ożenionego z amerykanką. Równocześnie prawie nawiedziła miasto fala złodziei, niektórzy z nich (u p. Jarosławia) dokazali znacznej zrzęczości, wdrapując się do mieszkań na I piętrze położonych, ograbiając je w obecności śpiących mieszkańców; to też miejscowa firma

ślusarska p. Lazarewiczka nie może podołać zamówieniom na kraty okienne. Niedawno w dzień targowy zdarzył się ciekawy wypadek, a mianowicie: pewien rolnik sprzedał krowę za 340 złotych, pieniądze zawiązał do chustki i schował do kieszeni, nie przeczując, jak pilnie obserwują go rzeźmieszkę. Następnie poszedł do swego wozu, tu rozmawiał z żoną i pod jej wpływem wyjął 300 Zł banknotami i schował lepiej w chusteczce zostawiając 40 Zł drobnymi, a kiedy ruszył do pobliskiego sklepu, zastąpiło mu drogę trzech panów prosząc o zmianę na drobne banknotu 100 Zł. Wieśniak wziął banknot i począł rozwijać chustkę, którą nieznani osobnicy wyrwawszy mu z rąk — uciekli — chłop był zadowolony z takiego obrótu rzeczy; — Mniej szczęśliwy był pewien tutejszy stolarz z resztą pierwszorzędną, do którego zgłosił się jakiś elegancki pan, by zamówić wspianą trumnę dla zmarłego rzekomo nagle porucznika tutejszego 10 p. S. k. Nieznajomy tak rozczulił gospodarza opowiadaniem o śmierci swego krewniaka — oficera, że ten zadatku nie otrzymawszy pożyczył ptakowi niebieskiemu pieniędzy na kwiaty, więc i t. p. drobniejsze wydatki. Po odbiór trumny nikt się nie zgłosił, — bo cały korpus oficerski tutejszego garnizonu jest zdrow i nikt z jego grona nie ma zamiaru przed emeryturą umierać. Nieznajomy zamówił trumnę i już się więcej nie pokazał. O innych ciekawych sprawach naszego miasta i powiatu napiszemy później.

W.

## KRONIKA

### Osobiste.

Powiat. Komendant Policji Państw. w Rzeszowie nadkomisarz Jerzy Michalecki przeniesiony został z dniem 15 bm. na nowe stanowisko do Wojherowa, jako komendant pow. morskiego.

**Manewry jesienne.** Rzeszowski 17 p. p. po krótkim odpoczynku wyrusza w sobotę dnia 9 sierpnia na manewry jesienne do wschodniej Małopolski pod dowództwem ppłk. Kaleńskiego.

**Wypadek.** W ubiegłą niedzielę przed południem obok pomnika Mickiewicza, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Wyjeżdżającego z ulicy Gałęzowskiej na motocyklu pp. Hanzlowie, wjechali na miejskie auto do kropienia ulic, skutkiem czego motocykl uległ rozbiciu, zaś jedemu z motocyklistów doznał obrażeń cielesnych. Ofiarę niefortunnej jazdy przewieziono do szpitala.

**Pogłoska o ustąpieniu p. Klotza.** W najbliższym czasie spodziewane jest ustąpienie starosty grodzkiego we Lwowie p. Klotza z zajmowanego stanowiska. Starosta Klotz ma być przeniesiony do centrali ministerstwa spraw wewnętrznych.

**Jakby wyglądał Rzeszów bez zbiegowisk?** Człowiek o przeciętnej fantazji nie może sobie wyobrazić czegoś podobnego, bo w mieście, gdzie każde nowe auto gromadzi tłumy gapiów, nie mówiąc już o nalewaniu benzyny — musi być zawsze jakaś sensacja. W ostatnich czasach przyczyną ciągłych zbiegowisk jest osobnik nawet dość spokojny, ale nigdy nie może przejść przez ulicę, gdyż rzeszowska „śmietanka“ zagięła na niego parol. Gdzie się tylko pojawi biegną za nim gromady dzieci, a z za rogu każdej kamienicy słychać: „Kucharski pijok, oddaj skórę!“ Przyprawiony do prawdziwie szewskiej pasji mistrz Kucharski, wywodzi rodziny natrętów od pradziadów i śle im życzenia prosto od serca, a tu z jakiejś bramy znowu ktoś woła: „Oddej boksi!“ Wtedy zaczyna się pościg i dzikie wrzaski, aż zmęczony mistrz machnie ręką i pójdzie w swoją stronę. Takie sceny powtarzają się nieraz kilka razy dziennie, bo Rzeszów, nie byłby podobny do siebie, gdyby nie miał takich „morowych hec“.

**Namiastka Nurmięgo.** Wczoraj raczył zaszczyścić nasze miasto swoją obecnością szybkobiegacz Klinger i obiegł Stary Rynek 15 razy dookoła w ciągu 20 minut. Publiczność, która (nie licząc Kościuszki na piedestale i policjanta) nie przekroczyła 20 osób, była bardzo zachwycona, nic też dziwnego, że po skończeniu 15 biegów żądano bis'u.

**Ostrożnie z lodami.** Prasa doniosła już o wypadku śmiertelnego zatrucia lodami, jaki zdażył się kilka dni temu we Lwowie. Miejski zakład badania żywności stwierdził za pomocą szeregu analiz, że przy fabrykacji lodów popełniane są nadużycia, powodujące podobne smutne następstwa. Okazało się np., że w dwóch wypadkach lody były powtórnie przerabiane, co jest rzeczą niedopuszczalną, ze względu na niebezpieczeństwo wynikające stąd dla konsumentów. Lody bowiem, sprzedawane zwłaszcza przez ulicznych handlarzy, pozostawiane przez dłuższy czas w stanie płynnym, wytwarzają szybko rozmnażające się bakterje, które po przeróbce lodów dostają się do organizmu i mogą wywołać śmiertelne zatrucie. Roztopione lody powodują również łatwo w blaszanych naczyniach osady rdzy, stąd wskazana jest wielka ostrożność i pedantyczna czystość w przechowywaniu tego smakołyku.

**Zapomniane strony.** Mieszkańcy ulic: Dojazd Staroniwa, Pułaskiego, Maślankowskiej, Grotgera dopraszają się o skrapianie tych ulic chociaż od czasu do czasu. Jedno niebo się tylko nad nimi lituje i to tego roku bardzo rzadko. A przecież ruch na tych ulicach jako dojazdowych jest duży. Wystarczy by jedno auto lub też zaprzęg ciężarowy tamtędy przejechał a już Bożego świata nie ujrzy a nawet końca nosa.

**Początek zrobiony.** Ogólną uwagę przechodniów przyciągają kwiatniki przed szkołą żeńską im. Scholastyki przy ul. Grunwaldzkiej. Skromnie lecz mimo to estetycznie urządzone, są ozdobą budynku. Smak psuje tylko nieznaczne ogrodzenie. Początek zrobiony byleby nie ustać. Brawo p. Piątek, na ten rok może wystarczy, lecz w następnym trzeba będzie pozatem upiększyć i inne place, których w Rzeszowie jest dość.

**Skrapianie ulic.** Notatka nasza nie doszła widocznie do do celu przeznaczenia, gdyż zamiatanie ulic, przez zamiataczy całodziennych odbywa się w ten sam sposób co poprzednio. Dzielnie pomaga im w próśzeniu oczu przechodniom wiatr, jako również konwi do skrapiania ze sobą nie noszący. A przecież mamy nadzieję, że się to nie na przekór lub z niedbalstwa dzieje.

**Repertuar kin.** Kino „Wanda” wyświetla wspaniały podwójny program: 1) „GAŁGANEK” w 8 aktach, w roli głównej Cermen Boni a 2) „TANCERKA w UROKACH WIOSKI”, w roli gł. Rewelina Holt.

Kino „Muzeum” wyświetla arcywesołe przygody nowoczesnych „czarowników” osnute na tle bajek z „Tysiąca i jednej nocy” pt. „ZACZAROWANY DYWAN”, w roli gł. Pat i Patachon.

**Na kościół seminarjalny** złożyli w dalszym ciągu: Parafianie Grodziska, z okazji kazania mianego w dniu 26 lipca kwotę 220 95 Zł, parafianie Giedlarowej 45 Zł w dn. 27/7. Księdzu Kanonikowi Kmiołkowi, X. Cybulskiemu, oraz ich parafjanom serdeczne „Bóg zapłać”.

#### Z kroniki żałobnej.

Zygmunt Bolestawicz emer. st. majster kolejowy, ojciec szefa sztabu D. O.K. Kraków, zmarł 5 bm. Pogrzeb odbył się we czwartek o godz. 4 po poł.

#### HUMOR I SATYRA.

Postawił dziadek

Dla swoich zwierząt smaczny obiadek;  
(Było to w maju).

Zgodne pieski i kotki z pełnej miski śpają,

Ani się jedno na drugie nie skrzywi —

Tacy poczciwi!

Uszy się trzęsą, nie prócz mlaskania nie słychać.

Opróżnia się micha,

Błysnęło dno —

Otóż to!

Psy — Kły,

Koty — Pazury puściły w obroty...

Myślicie, że tę zwadę dziadek wnet poskromił? —

Ani o kęs!

Bo taki jest tej bajki niemoralny sens:

Na pustą miskę niema rady i w Radomiu.

Firma

# KAZIMIERZ SALWACH

W RZESZOWIE

ul. Kościuszki L. 8.

— poleca w wielkim wyborze —

#### bieliznę damską i męską

krawaty, parasole, laski, przybory podróżnicze, torebki damskie, teczki na akta, portfele, portmonetki,

#### wyroby stalowe

jak: brzytwy, scyzoryki, nożyczki, maszyny do strzyżenia

#### pończochy damskie,

skarpetki i pończochy dziecięce,

#### rakiety tenisowe

zabawki ogrodowe, hamaki, leżaki, galanterię metalową, perfumerję, wólczkę w rozmaitych kolorach i gatunkach

#### przybory do krawieczyzny

i wielki wybór

#### strun do skrzypiec,

mandoliny i gitary, jak i

#### przybory do tychże.

NA SEZON  
W OSENNY  
NAJNOWSZE

KAPELUSZE  
KRAWATY  
KOSZULE

POLECA  
ZNANA  
FIRMA

ROBERT DONT

ulica 3-go Maja 2 W RZESZOWIE obok wieży farnej

SKŁAD i WYTWÓRNA BIELIZNY.

# Składnica Kółek Roln.

w Rzeszowie

poleca

Węgiel górnośląski

oraz

dąbrowiecki

Szczególnie godny polecenia do ogrzewania pieców pokojowych

Drzewo opałowe rąbane i całe  
ceny konkurencyjne

z dostawą i zniesieniem do piwnicy

#### Skład węgla i drzewa

JÓZEFA PIWOWARA Rzeszów  
ul. Krakowska

poleca

WĘGIEL górnośląski i dąbrowiecki

DRZEWO twarde i miękkie całe i rąbane

Ceny niższe wraz z dostawą

Z mówienia zimowe przyjmuje już  
obecnie kancelarja

#### BEZPŁATNIE

Firma nasza postanowiła wydać Cenniki wszelkich towarów manufakturowych.

bezpłatnie

Nie dajcie się przeto wyzyskiwać różnym pośrednikom i przekupniom.

Nie wyrzucajcie ciężko zapracowanego grosza napiszcie do naszej Firmy pocztówkę to każdy otrzyma CENNIK wszelkich towarów bezpłatnie oraz gotowej bielizny

Prosimy adresować

Firma Lewkowiec, Łódź

Skrzynka pocztowa Nr. 178.

Do sprzedania grunt 2 morgowy przy drodze o ziemi pierwszej klasy w Boguchwale. Bliższa wiadomość Franciszek Szarek Boguchwala.

#### POPIERAJCIE FIRMY SWOJE, KATOLICKIE!

Jedyny w Rzeszowie katolicki sklep z gotowym męskim i damskim obuwiem oprócz tego

ZNANA OD WIELU LAT WYTWÓRNA  
WŁASNEGO OBUWIA

pod firmą

WINCENTY MAJEWSKI

Dom WP. Gottmana ul. Matejki.

Ma na składzie obuwie damskie najnowszych modeli, naprzedniejszego gatunku od najtańszych do luksusowych w wielkim wyborze.

Obuwie męskie trwałe i wygodne.

Kalosze i śniegowce z fabryk krajowych.

Ceny konkurencyjne.

Proszę wstąpić i przekonać się.

#### POPIERAJCIE FIRMY SWOJE, KATOLICKIE!

Dwa nowe domy  
drewniane

do sprzedania

Wiadomość: w Administracji „Ziemi Rzeszowskiej”

Prenumerujcie „Ziemię Rzeszowską”.

Unieważniam zgubiony weksel in blanco podpisany przez Piotra oraz Józefa Kobiątkę, Michał Kobiątkę Przybyszów w Reszów.



ZAKŁAD  
Techniczno-Dentystyczny

Hermana Ellenda

ul. 3-go Maja, Nr. 6.

wykonuje wszelkie roboty w zakresie dentystryki wchodzące według najnowszych systemów po cenach przystępnych.